

DANUTA RIABININ

ur. 1921; Frampol



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, stosunki polsko-żydowskie, Żydzi, sklepy żydowskie, handel

Stosunki polsko-żydowskie w przedwojennym Lublinie

Żydzi mieszkający na Starym Mieście żyli w przyjaznych stosunkach z mieszkańcami Starego Miasta. Przykładem tego jest mój teść, Jan Riabinin, którego właściciel piekarni mieszczącej się w Rynku zaprosił, żeby przyszedł i zobaczył, jak wygląda piekarnia i ile jest kłamstwa w takiej opinii, że Żydzi są tacy brudni. Piekarnia była idealna pod względem czystości, pod względem dbałości o zdrowie pracowników, tak że teść wyszedł stamtąd zbudowany.

Żydzi się zajmowali głównie handlem, ale także i rzemiosłem i pamiętam na przykład, że na Bernardyńskiej, w takim malusieńkim jakimś lokaliku był taki szewc – Żyd. On zawsze do nas przychodził, chociaż to było przy kościele, więc można sobie było pomyśleć – jak to, katolicy z żydami? Okazuje się, że ten antysemityzm był naprawdę często jakoś tak – nie chcę powiedzieć, że wyspany z palca, ale to raczej przyszło gdzieś tam z Poznańskiego, z zachodu. Więc taki szewc przychodził, brał buty do domu, potem odnosił te buty, nigdy nie było żadnych problemów. Sławne były też takie sklepy żydowskie, w których wiadomo było, że trzeba się targować. Jak się przychodziło i usłyszało, że buty kosztują tyle i tyle – ja opowiadam ze wspomnień raczej – to się wychodziło ze sklepu. Właściciel wychodził i pytał: – Ale dlaczego pan tak szybko wychodzi? Proszę bardzo się wrócić, przecież możemy dojść do porozumienia... ile dla pana są warte te buty? – Tyle i tyle. – A nie, to niemożliwe, to ja bym przecież nic na tym nie zarobił... – No tak, ale wie pan, mnie nie stać na więcej. – No to niech pan troszkę dołoży i ja troszkę spuszczę... I bardzo często się uzyskiwało podobno bardzo dużą ulgę.

Cała właściwie ulica Lubartowska to byli Żydzi. Wśród Żydów lubelskich się wyróżniało bardzo wyraźnie biedotę, która mieszkała właśnie w okolicach zamku, i wykształconych, zamożnych Żydów – adwokatów, lekarzy.

W Lublinie było gimnazjum żydowskie, do którego chodzili Żydzi, to było chyba prywatne gimnazjum, mieściło się gdzieś na ulicy Radziwiłłowskiej, ale w pewnym okresie się przenosili do gimnazjów państwowych. Moi bracia, którzy chodzili do

Staszica, też mieli kolegów Żydów i mówią, że nigdy nie było jakiegoś takiego wrogiego nastawienia do nich – absolutnie.

Data i miejsce nagrania	2004-03-05, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak, Monika Pytlarz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"